

Tomasz Makowski

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła. Polskie poselstwa obediencyjne w XVI i XVII wieku

„Venit [...] Romam Vladislaus, Pater Beatissime (Ojciec święty, Władysław [...] przybył do Rzymu)” – tak rozpoczął mowę obediencyjną najsłynniejszy polski poseł Jerzy Ossoliński, bowiem celem jego wizyty było oświadczenie w imieniu króla Władysława IV Wazy posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej. Poseł przybywał w zastępstwie monarchy. Świadomość składania obediencji faktycznie przez władcę za pośrednictwem posła poświadczają słowa o Ossolińskim z panegiryku Stanisława Bieżanowskiego *Pericles Sarmaticus...* (Kraków 1650): „na zgromadzeniu książąt najwspanialszego Kościoła ze zgiętymi kolanami rzucił Władysława do stóp Urbana VIII”.¹

Od reformacji poselstwa obediencyjne wysyłali: cesarz, królowie Francji, Hiszpanii, Nawarry, Polski i Portugalii, książęta Ferrary, Florencji, Parmy, Placencji, Sabaudii, Urbino oraz republiki: Genua, Lukka, Siena, Wenecja, katolickie kantony Szwajcarii i zakon joannitów. W omawianych dwóch stuleciach państwa katolickie były zobowiązane do oświadczenia Stolicy Apostolskiej wierności w trzech wypadkach: kiedy wybrano nowego papieża, koronowano nowego władcę lub przyłączono nowe terytorium do państwa.²

Do pontyfikatu Piusa IV (1559–1565) papież nie przywiązywali wagi do słów, jakimi wyrażano posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej. Od

¹ Za M. Bałowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000, s. 226.

² M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, Warszawa 1975, cz. 1, s. 11–12.

tego jednak pontyfikatu domagają się *expressis verbis* słowa *oboedientia* w mowie poselskiej, podczas gdy dotychczas wymiennie używano obok niego *obsequium*, *observantia* i *reverentia* oznaczających posłuszeństwo i poważanie.³

Jak należy rozumieć obediencję suwerennego państwa wobec Stolicy Apostolskiej? Tym samym terminem określa się na przykład bezwzględne posłuszeństwo zakonników wobec przełożonych. Jan Ostroróg pisał o poselstwach obediencyjnych: „Odwiedzić nowego papieża, powinszować mu wyniesienia, napomnieć go i wezwać, aby dobrze i świętobliwie kierował Kościołem Chrystusowym, oraz oświadczyć, że król z całym Królestwem wiarę powszechną zachowuje, nie widzę w tym nic złego, lecz zapewniać o posłuszeństwie we wszystkim, jak to się zwykle w tym wypadku wyraża, nie jest rzeczą roztropną. Co innego bowiem mówi się, a co innego czyni. Utrzymuje król polski, że niczyjej zwierzchności prócz Boga nad sobą nie uznaje (tak jest w istocie, nikomu bowiem nie podlega). Jakże jednak to być może, jeżeli do papieża w podobnych wyrazach, jakich zwykle w takich powinszowaniach używamy, przemawiać będziemy? Niech więc odbywają się odwiedziny celem wyrażania papieżowi czci, a nie posłuszeństwa, gdyż to nie zgadza się z niezależnością króla polskiego.”⁴ Erazm Ciołek publikując swą mowę wygłoszoną w 1505 roku wobec Juliusza II nazwał ją jednak *Obedientia Alexandri Poloniae regis (Posłuszeństwo Aleksandra króla polskiego)*.⁵ Zygmunt Stary w liście do kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego napisanym po śmierci Leona X stwierdzał, iż Węgry wysyłały poselstwa obediencyjne tylko wtedy, kiedy potrzebowały pomocy Stolicy Apostolskiej. Dodawał, iż Polska spełni swą powinność, jeśli okaże się ona konieczna, jak konieczne są pieniądze na wewnętrzne potrzeby kraju.⁶

Faktycznie wysłanie poselstwa obediencyjnego było niełatwe i bardzo kosztowne. Znalezenie kandydata odpowiadającego randze Królestwa, który byłby w stanie prowadzić nie tylko rozmowy dyplomatyczne, ale też ponieść trudy długiej podróży, zebrać, utrzymać i wyposażyć liczny orszak nie było łatwe, o czym pisał Zygmunt Stary we wspomnianym wyżej liście. Jak wykazał znany historyk Kościoła Marian Banaszak złożenie obediencji było uznawane za zwyczaj, jak to ujął Bernard Maciejowski, poseł z 1590 roku, późniejszy kardynał i prymas, zwyczaj przodków polskiego króla i wszystkich monarchów chrześcijańskich, o charakterze religijnym.⁷

Przygotowania do wysłania poselstwa rozpoczynano po otrzymaniu wiadomości o wyborze nowego papieża, zazwyczaj od posła stale rezydującego w Rzymie lub od agenta dyplomatycznego. Ponadto nowy papież rozsyłał specjalne brewia do cesarza oraz królów francuskiego, hiszpańskiego i polskiego z zawiadomieniem o wyborze. Od tej pory ze strony Stolicy Apostolskiej nad wysłaniem poselstwa czuwał nuncjusz rezydujący w danym państwie. W odpowiedzi na brewe władcy wysyłał listy gratulacyjne z oświadczeniami uległości i posłuszeństwa. Nowi władcy, jeśli nie mieli posłów rezydencjalnych, wysyłał do papieża nadzwyczajnych z zawiadomieniem o objęciu tronu oraz z oświadczeniem uległości i posłuszeństwa.⁸

Co mogło opóźnić wysłanie uroczystego poselstwa obediencyjnego? Przede wszystkim szukanie wystarczających funduszy, odpowiedniego kandydata, wojny zewnętrzne i niepokoje wewnętrzne, ale też spory między papieżem a władcą. Ponieważ poselstwo obediencyjne było wysyłane prawie zawsze z powodu śmierci jednego z nich, zatem mogło stać się okazją

³ Spory wokół słowa *oboedientia* zostały omówione w: M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 1, s. 155–160.

⁴ A. Pawiński, *J. Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 119.

⁵ E XIV, 288.

⁶ M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 2, s. 10.

⁷ Tamże, cz. 1, s. 155–156.

⁸ Tamże, s. 61–64.

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła...

Tomasz Makowski

do rozwiązania narosłych konfliktów. Najlepszym przykładem jest jedyna obediencja złożona rzeczywiście przez władcę w omawianym okresie, a nie reprezentującego go posła, w Nicei 2 czerwca 1538 r. przez króla francuskiego Franciszka I Pawłowi III.⁹

Niełatwo było znaleźć odpowiedniego kandydata. Władcy zależało, aby była to osoba zaufana i doświadczona w pertraktacjach dyplomatycznych, zaś Stolicy Apostolskiej, aby była to osoba o znakomitym pochodzeniu i znaczącym stanowisku w państwie. Sykstus V odrzucił kandydaturę opata jędrzejowskiego i jednego z najlepszych polskich dyplomatów Stanisława Reszki, mimo doskonale znanych w Rzymie jego zasług i faktycznej roli w polskiej polityce zagranicznej. Prosił Zygmunta III o przysłanie kogoś znaczącego.¹⁰ Z wyjątkiem Polski niechętnie wysyłano duchownych. Na dzieńiątności polskich poselstw z XVI-XVII wieku jedenaście prowadzili du-

chowni. Wątpliwości były oczywiste, czy duchowni zobowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa biskupowi Rzymu będą w wystarczający sposób dbać o interesy wysyłającego państwa. Krzysztof Warszawicki pisał, iż „do Rzymu trzeba przeznaczać posłów pobożnych, raczej świeckich niż duchownych ze względu na subordynację kleru wobec najwyższej władzy Ojca św.”¹¹ Jakub Sobieski na sejmie korona-

cyjnym 1633 roku postulował, „aby wysłać takiego posła [obediencyjnego], który nie obawiając się cenzur kościelnych, rozmówi się jak należy z papieżem i kardynałami.”¹²

Po przygotowaniu niezbędnych dokumentów i zaopatrzeniu w instrukcje poselstwo wyru-

Jan Ostroróg pisał o poselstwach obediencyjnych: „Odwiedzić nowego papieża, powinszować mu wyniesienia, napomnieć go i wezwać, aby dobrze i świętobliwie kierował Kościołem Chrystusowym, oraz oświadczyć, że król z całym Królestwem wiarę powszechną zachowuje, nie widzę w tym nic złego, lecz zapewniać o posłuszeństwie we wszystkim, jak to się zwykle w tym wypadku wyraża, nie jest rzeczą roztropną. Co innego bowiem mówi się, a co innego czyni. Utrzymuje król polski, że niczyjej zwierzchności prócz Boga nad sobą nie uznaje (tak jest w istocie, nikomu bowiem nie podlega). Jakże jednak to być może, jeżeli do papieża w podobnych wyrazach, jakich zwykle w takich powinszowaniach używamy, przemawiać będziemy? Niech więc odbywają się odwiedziny celem wyrażania papieżowi czci, a nie posłuszeństwa, gdyż to nie zgadza się z niezależnością króla polskiego.”

szało w uciążliwą podróż trwającą zwykle ponad dwa miesiące. O zbliżeniu się do Wiecznego Miasta poseł informował kardynała protektora Polski, który roztaczał opiekę nad poselstwem. Przed uroczystym wjazdem posłowie zatrzymywali się w Villa Giulia, pałacu wybudowanym przez Juliusza III i pozostającym od 1556 roku w posiadaniu Stolicy Apostolskiej. Położona niedaleko Porta del Popolo, jednej z bram, przez które dokonywano uroczystych wjazdów, stanowiła dogodną rezydencję. Jednocześnie służba posła udawała się do właściwej rezydencji posła wybranej na czas pobytu w Rzymie.

Jeszcze tego samego dnia poseł składał papieżowi

wizytę *incognito*. Ustalano wówczas datę uroczystego wjazdu poselstwa do Wiecznego Miasta oraz konsystorza publicznego, na którym poseł miał złożyć obediencję. Uroczysty wjazd przysługiwał jedynie posłom obediencyjnym oraz przybywającym w celu starań o pokój między władcami chrześcijańskimi i sprawach krucjaty. Zobowiązane do uczestnictwa w nim były familie (służba i dworzanie) papieska

⁹ Tamże, s. 64–68.

¹⁰ Tamże, s. 68–70.

¹¹ K. Warszawicki, *O posle i poselstwach*, przeł. J. Życki, Warszawa 1935, s. 193.

¹² L. Kubala, *Jerzy Ossoliński, w: Dzieła Ludwika Kubali*, t. 1, Lwów–Warszawa 1924, s. 48.

i kardynałów, ponadto prefekt pałacu apostolskiego i ceremoniarz papieski oraz z polecenia papieskiego arcybiskupi, biskupi, inni duchowni oraz gwardia. Zwykle we wjeździe brała udział szlachta rzymska, familie posłów rezydencyjnych innych państw oraz rodacy posła. Orszaki poselskie liczyły nawet do dwóch tysięcy ludzi.¹³ Wystawność stroju posła i całego orszaku była kwestią pierwszorzędą. Od tego nie tylko zależała ocena Rzymian, których niełatwo było zaciekawic, ale też zainteresowanie legacją posłów i agentów innych dworów europejskich. Krzysztof Warszawicki pisał: „Tlum jest tak czuły na przepych, że zależnie od tych zewnętrznych efektów, albo będzie posła lekceważył, albo go podziwiał.”¹⁴

Uczestnicy entraty zjawiali się przed willą już od wczesnych godzin rannych. Znacznych gości poseł witał osobiście, baronów i szlachtę rzymską w drugich lub trzecich drzwiach apartamentu, sekretarzy poselstw rezydencyjnych i majordomów kardynalskich wystarczyło powitać przy wejściu do sali, w której zbierali się uczestnicy wjazdu. Porządku przejazdu pilnował ceremoniarz papieski. Na zbliżający się orszak oczekiwali prefekt pałacu apostolskiego oraz zwykle któryś z tytularnych patriarchów wschodnich rezydujących w Rzymie reprezentujący papieża. Razem z nimi oczekiwali też i inni przebywający w Rzymie prałaci: arcybiskupi, biskupi, protonotariusze apostolscy i inni. Od bram orszakowi towarzyszyły ponadto gwardia papieska i dwie orkiestry. Trasa przejazdu przez miasto zależała od położenia rezydencji. Starano się jednak tak ją ułożyć,

aby przebiegała obok zamku św. Anioła, skąd dawano salut armatni. Wjazd kończyło pożegnanie uczestników przed rezydencją. Najczęściej była to siedziba posła rezydenta. Polska jednak nie posiadała stałej ambasady w Rzymie, musiała zatem za każdym razem szukać odpowiedniego pałacu. Do pałacu apostolskiego zapraszano jedynie posłów będących krewnymi monarchów, jak Andrzeja Batorego w 1583 roku. Wychowanek prymasa Jakuba Uchańskiego, Paweł Uchański, poseł z 1579 roku rezydował w słynnym Palazzo Farnese na zaproszenie kard. Alessandro Farnese.¹⁵ Aż do konsystorza publicznego poseł nie powinien prowadzić działalności dyplomatycznej. Mógł jednak uczestniczyć np. w nabożeństwach, jak Andrzej Batory w 1583 roku w kościele Ducha św. na Borgo.¹⁶

Najwspanialszy polski wjazd urządził Jerzy Ossoliński 27 listopada 1633 roku. Podziwiany ówczasie w całej Europie dzięki relacjom w kilku drukach¹⁷ i w „Gazette de France”¹⁸ oraz wielu odpisom.¹⁹ Niemałe znaczenie w utrwaleniu go w pamięci powszechnej miał cykl akwafort znakomitego rytownika Stefano della Belli oraz obrazy: jeden zaginiony miał się znajdować w zamku w Ossolinie,²⁰ ponadto dwa zachowane anonimowe znajdują się na Wawelu i w Kórniku, trzeci, malowany przez Bernardo Belotto zw. Canalettem, znajduje się w Muzeum Śląskim we Wrocławiu.²¹ Wjazd został zaplanowany jako deklaracja odrębności Sarmatów, ich charakteru opartego na duchu rycerskim i manifestacja dumy narodowej. Układ orszaku, stopniowanie barw, klejnotów,

¹³ M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 1, s. 92–98.

¹⁴ K. Warszawicki, *O posle...*, s. 89.

¹⁵ M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 1, s. 99–109.

¹⁶ Tamże, cz. 2, s. 176.

¹⁷ *Sławny wjazd do Rzymu [...] Jerzego Ossolinskiego wielkiego posła polskiego, z włoskiego na polskie przetłumaczony, de data 3 Decemb[ris] 1633.* B. m. i r. wyd.; V. Parisi, *Relatione della solenne entrata [...] Giorgio Ossolinschi [...] Ambasciadore Straordinario d'Ubedienza [...]*, Romae 1633; tenże, *Vera relatione della solenne entrata [...] Giorgio Ossolinschi [...] Ambasciadore straordinario d'Ubedienza [...]*, Romae 1633; *Solennita dell'Entrata in Roma, e cavalcate Dell'Eccellentissimo Signor Giorgio Ossolinschi [...] Ambasciatore Straordinario, d'Ubbidienza [...]*, Romae 1633, 2 wydanie.

¹⁸ R. 1633. No 116, s. 505; No 119, s. 513.

¹⁹ Rękopisy: BOss 133, s. 67–71; BOss 134, s. 315–322; BOss 188, s. 413v–414v; BOss 229 k. 155v–157; BOss 722 k. 171–175 (zaginiony); BCzart 1662, s. 325–329; BCzart 1320, s. 247–248; BCzart 1372 s. 247–252; BN BOZ 855, s. 261–262; BPANKórnik 201, s. 425–431; BPANKórnik 313 k. 112–113v.

²⁰ F. M. Sobieszkański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, t. 2., Warszawa 1849, s. 162.

²¹ M. Wallis, *Obrazy Canaletta w dziejach Polski*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XVI: 1954 nr 1, s. 98–134.

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła...

Tomasz Makowski

futer, broni, umieszczenie w nim elementów przerywających monotonię przejazdu wywołało zaplanowany efekt.

Na przedzie jechało dwóch szlachciców ze służby posła, ubranych po polsku w atłasy szkarłatne. Za nimi 22 wozy okryte drogim czerwonym sukniem z herbami panów polskich biorących udział we wjeździe. Następnie 10 wielbłądów z grzywami przyozdobionymi srebrnymi nićmi, pokrytych oponami z czerwonego aksamitu haftowanego w złote listki z kolcami srebrnymi i ze sznurami jedwabnymi, które przechodziły przez srebrne sprzączki. Zwierzęta prowadzili Tatarzy i Ormianie ubrani w ferezje ze złotogłowi, przepasani złotymi łańcuchami, w zawojach na głowie. Za nimi szli czterej trębacze posła w zielonych ferezjach aksamitnych, ozdobionych złotymi klamrami, mający przy trąbach bogato haftowane herby posła.

Po nich jechało trzydziestu kozaków, uzbrojonych w muszkiety i rusznice, ubranych w ferezje szkarłatne przetykane złotem, ozdobionych białymi piórami żurawimi. Następny był oddział jazdy papieskiej ze swoimi trębaczami i pokojowcy jazdy papieskiej ze swoimi trębaczami oraz pokojowcy kardynalscy jadący na mułach. Każdy z nich trzymał na ramieniu kapelusz swego kardynała. Później starszy pokojowy posła Kociszewski ubrany na biało ze skrzydłami z piór żurawich. Koń miał rząd turkusowy i pióra na nogach. Za nim 30 pokojowych posła w błękitnych ferezjach atłasowych, o podbiciu pomarańczowym, z żołnierskim rynsztunkiem. Wśród nich byli dwaj młodzi szlachcice: Lipski i Gembicki.

Postępowali dalej służący, prowadzący 5 koni tureckich. Siodło pierwszego sadzone było diamentami, drugiego turkusami, trzeciego rubinami, czwartego różnymi drogimi kamieniami, zaś piątego, wyjątkowo piękne, świeciło diamentami, a szczególnie błyszczał rząd, którego nie było widać spod diamentów. Umieszczono tam klejnot szacowany na 30 tysięcy złotych. Na głowie miały konie kosztowne kity. Dwa z nich miały złote podkowy, które, umyślnie źle

przymocowane, rozpadły się. Prowadzili je Tatarzy i Ormianie. Za nimi jechał koniuszy posła trzymający w ręce srebrny buzdygan. Następną grupę tworzyli dworzanie posła hiszpańskiego ze szlachcicami z dworów kardynalskich i familie innych posłów. Następnie jechało na tureckich koniach trzydziestu dworzan posła, pierwszy Jakub Zieliński, podczaszy braclawski i marszałek dworu Ossolińskiego. Ubrany w ferezję rysią z wieloma klejnotami trzymał w ręce srebrną buławę. Potem synowiec posła francuskiego Charlesa de Crequi, książe de Richemont z dworzanami.

Najznakomitsi z orszaku posła obediencyjnego jechali między dwoma arystokratami rzymskimi. Najpierw Jan Komorowski, kanonik krakowski, dalej trzech synów podskarbiego wielkiego litewskiego Krzysztofa Naruszewicza: Aleksander, Jan i Kazimierz. Zapewne razem z nimi wjeżdżał też Jan Dowgiałło Zawisza, towarzysz ich europejskiej podróży. Dalej jechali: Wężyk, bratanek prymasa Jana, Krzysztof Lanckoroński i Stanisław Minocki – pokojowi królewscy. Po nich siostrzeniec posła Karol Korniański, kanonik płocki Filip Lipski, oraz dwaj sekretarze królewscy: Domenico Roncalli – pisarz poselstwa i Dobiesław Ciekliński. Jego koń zerwał łańcuch złoty u rzędu, umyślnie słabo przymocowany, który rozsypał się między gapiów.

Z nimi jechali młodzi magnaci z najsławniejszych polskich domów. Na początku Zebrzydowski ubrany po francusku; Piotr Potocki, wojewódzic braclawski; Krzysztof Gosiewski, wojewódzic smoleński; Henryk i Zbigniew Firlejowie, wojewódzice sandomierscy; hrabia Teodor Tarnowski, wojewódzic inflancki; Aleksander Lubomirski, wojewódzic ruski; Mikołaj Ossoliński; Andrzej Gruziński, wojewódzic kaliski i Piotr Daniłowicz, starosta parczowski.

Następnie podążało dwóch mistrzów ceremonii, za którymi szedł trzydziestoosobowy oddział piechoty posła. Niewyjaśniona jest kwestia miejsca biskupa Andrzeja Gembickiego, sekre-

tarza poselstwa. Wiadomo, że do bramy del Popolo towarzyszył posłowi, gdzie zastąpili go arcybiskup Fausto Poli, prefekt pałacu apostolskiego, i patriarcha aleksandryjski Onorato Caetani.

Poseł ubrany był w biały altembasowy dołoman ze złotymi kwiatami, z dwudziestoma pętlcami i guzem diamentowym. Przy boku miał szablę oprawną w złoto i rubiny, szacowaną na 20 tysięcy złotych. Na dołomanie miał ferezję (delię) altembasową, też z dwudziestoma pętlcami i guzami diamentowymi, a za czapką zaponę z kitą, która się świeciła od diamentów. Wjeżdżał na koniu z rzędem rubinowym, siodło zaś sadzone drogimi kamieniami, przy uszach końskich dwie kity. Poseł otoczony był papieskimi szwajcarami, przed którymi szło trzydziestu ludzi z oddziału posła. Za posłem podążali biskupi i prałaci, a za nimi jechała karetka posła z aksamitnym czerwonym obiciem, haftowanym złotem i ze złotymi frędzlami. Ciągnęło ją sześć koni tarantowatych, darowanych posłowi przez króla. Woźnice ubrani byli w aksamitne zielone ferezje ze złotymi pętlcami.

Cała kawalkada prowadzona była przez wiele ulic, aby jak najwięcej chętnych mogło zobaczyć niezwykle widowisko. Gdy zaś przejeżdżano obok zamku św. Anioła, dano salut armatni na powitanie poselstwa. Wjazd zakończył się przed pałacem na Trinita dei Monti (prawdopodobnie Gabrielli), który był oficjalną siedzibą posła. Brama pałacu była ozdobiona obrazem nieznanego malarza, przedstawiającym „rozmaite dzieła teraźniejszego Króla”. Poseł, wszedłszy do pałacu, podziękował wszystkim, którzy go odprowadzili, oczywiście stosownie do godności każdego. Jego dworzanie odprowadzali do bramy pałacu każdego z tych, którzy im towarzyszyli. Niemożliwe jest ustalenie liczby osób biorących udział we wjeździe oraz bardzo licznej publiczności. Był wśród niej poseł francuski Charles de Blanchefort de Crequi, odbywający ingres przed Ossoliń-

skim. Jak podał jeden z opisów, poseł ów specjalnie pozostał, aby zobaczyć ten pochód.²²

Konsystorza publiczne, urządzone dla przyjęcia obediencji, miały miejsce w omawianym okresie najczęściej w pałacu watykańskim. Poza nim mogły mieć miejsce w pałacu weneckim lub laterańskim. W zależności od tego, kto składał obediencję, był przyjmowany w sali królewskiej lub księżęcej. Po wejściu papieża (rzadko był wnoszony na *sedia gestatoria*) obecni kardynałowie składali mu *homagium*, po którym jeden z adwokatów konsystorialnych omawiał jakąś sprawę sądową. Jego wypowiedź zajmowała czas oczekiwania na posła. Jego wejście przerywało popis adwokata. W 1586 roku spóźnienie posła sabaudzkiego było tak duże, iż mówca trzy razy powtarzał swoją wypowiedź. Poseł udawał się w uroczystym orszaku, podobnie jak we wjeździe, z rezydencji do pałacu papieskiego. Do sali, w której odbywał się konsystorz, wprowadzało posła czterech biskupów, zazwyczaj siedł między dwoma tytularnymi patriarchami wschodnimi. Poseł trzykrotnie przyklękał, po raz ostatni przed tronem papieskim. Następnie zgodnie ze zwyczajem całował stopę i rękę papieską, zwykle papież podnosił posła do ucałowania twarzy. Po krótkim powitaniu poseł wręczał list uwierzytelniający, który papież przekazywał sekretarzowi. Poseł udawał się na wyznaczone miejsce za ławkami kardynalskimi, po drodze kłaniając się przybyłym purpuratom. Po odczytaniu listu uwierzytelniającego sam poseł lub wynajęty rzymski orator wygłaszali mowę obediencyjną na stojąco, przyklękając za każdym wymienieniem imienia papieża i przy oświadczeniu obediencji. Jedynie posłowie zakonu joannitów całą mowę wygłaszali klęcząc. Sam tekst był zwykle wcześniej udostępniany kancelarii papieskiej w celu jego kontroli i przygotowania odpowiedzi. Z wyjątkiem posłów polskich i cesarskich zwykle wynajmowano zawodowego mówcę. Mowy polskich posłów były dobrze oceniane przez kuralistów.²³

²² T. Makowski, *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego w roku 1633*. Warszawa 1996, s. 34–36.

²³ M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 1, s. 115–145.

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła...

Tomasz Makowski

Najsłynniejszą mowę obediencyjną wygłosił Jerzy Ossoliński. Współcześni stawiali ją za wzór do naśladowania, wielokrotnie była drukowana²⁴ i odpisywana²⁵. Maria Barłowska w monografii dokonała oratorskich Ossolińskiego omawia szczegółowo recepcję tej mowy.²⁶ Zawiera ona program ideowy państwa szlacheckiego pierwszej połowy XVII wieku. Polskę spośród innych krajów wyróżnia umiłowanie wolności: „Polska, która jako panom swoim z chęci jest posłuszna, tak nabożeństwa i świętych obrzędów z żadnego przymuszeniem, żadną bojaźnią przyciśniona nie trzyma. Ona, ona Sarmacja rzymskim orężem nie przebyta, rzymskiej religii poddana i podbita; ona tak wielu zabobonów żywicielka, teraz jednego Boga sługa i niewolnica; ona wolności strażnica bystra, żadnego jarzma niecierpliwa, Rzymskim biskupom i ich Stolicy Apostolskiej najposłusznieszka.”²⁷

Na mowę odpowiadał sekretarz lub papież osobiście. Następnie poseł całował stopę papieża, który całował posła w głowę, i oświadczał, że chętnie otoczy opieką władcę i jego królestwo. Jerzemu Ossolińskiemu rzekł: „et Regem et Regna et Oratorem paterno excipimus animo” (i króla i królestwo i posła obejmujemy uczuciem ojcowskim).²⁸ Razem z posłem do papieża przystępowali tzw. *cardinales confidentes*, kardynałowie związani z państwem składającym obediencję. Jerzy Ossoliński tak to opisał: „Zawołano tymczasem tych kardynałów, którychem ja mianował za konfi-

denty WKMci i Domu królewskiego, aby mnie *ad actum oboedientiae* prowadzili, a mianowałem był *cardinalem Decanum* [Domenico Ginnasio], brata [Antonio Barberiniego starszego] i synowca Ojca św. [Antonio Barberiniego młodszego], kardynała [Gaspare] Borgia jako protektora Hiszpanii, kardynała [Giulio] Savelego, protektora Germanji, kardynała [Guido] Bentivolego, protektora Gallii, kardynała [Cosmo de] Tor[r]esa, protektora naszej i kardynała Gajetana [Luigiego Caetani], protektora weneckiej Rzpltej.”²⁹ Następnie do ucałowania stopy papieskiej dopuszczony był orszak posła. Przed zakończeniem konsystorza generalny prokurator Kamery Apostolskiej wzywał obecnych protonotariuszy apostolskich na świadków aktu prawnego, jakim była obediencja. Po zakończonej uroczystości poseł odprowadzał papieża do sali paramentów, jeśli był świeckim, mógł nieść kaudę kapy. Zwyczaj był przyjmowany przez papieża obiadem.³⁰

W omawianym okresie Polska wysłała 19 poselstw obediencyjnych. Warto zauważyć, iż w wieku XVI spełniała sumiennie obowiązek obediencyjny, tylko cztery razy go nie wypełniła.³¹ Wiek XVI otwierają dwa wspaniałe poselstwa odprawione przez Erazma Ciołka (1474–1522): od Aleksandra jako wielkiego księcia litewskiego do Aleksandra VI z 1501 roku i od tegoż jako króla polskiego do nowego papieża Juliusza II z 1505 roku. Zygmunt Stary wysyłał dwukrotnie poselstwo: do Leona X

²⁴ *Georgii Ossoliński [...] Tergemina Legatio [...] Oratio...* [wyd.] D. Roncalli, Romae, Kraków 1633; *Mowa [...] Jerzego Ossolińskiego [...] Którą miał w pałacu na Watykanie dnia 6 grudnia [...] 1633...*, tłum. K. Ossoliński, wyd. J. Cynerski Rachta-mowiusz, 3 wydania: Kraków 1634, b. m. i r., Kraków 1639 i r., Kraków 1639; *Mowy Jerzego Ossolińskiego...*, tłum. J. M. Ossoliński, Warszawa 1784; ... *Georgii Ossolinii [...] Oratio habita [...] in Aula Regia Vaticana sexta Decemb. 1633...* [wyd.] D. Roncalli, 4 wydania: Romae 1633, tamże, Kraków b. r., Dantisci 1648; [...] *Georgii [...] Ossoliński [...] Orationes...* 3 wydania: Dantisci 1647, Dantisci 1648, Gedani 1686. Także w: *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae...* Ed. A. Theiner, t. 3. Romae 1862, s. 405–407.

²⁵ Rękopisy: BOss 133, 188, 221, 14182; BCzart 128, 438, 1320; BPANKraków 2253; BN BOZ 1154.

²⁶ M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński...*

²⁷ Tamże, s. 52.

²⁸ J. Ossoliński, *Relacja JMP. Jerzego Ossolińskiego Legata cum publica oboedientia do Rzymu wysłanego*, w: L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, w: *Dzieła Ludwika Kubali*, t. 1, Lwów–Warszawa 1924, s. 485.

²⁹ Tamże.

³⁰ M. Banaszak, *Z dziejów...*, cz. 1, s. 150–153.

³¹ Zygmunt Stary nie złożył obediencji Hadrianowi VI i Klemensowi VII. Nie złożono jej też Grzegorzowi XIII ani po jego wyborze z powodu śmierci Zygmunta Augusta i bezkrólewia, a następnie od nowego króla Henryka Walezego. Tamże, s. 48–49, cz. 2, s. 10–11.

w 1513 roku (Jan Łaski i Stanisław Ostroróg) i Pawła III w 1537 roku (Tomasz Sobocki), jego syn aż sześciokrotnie: dwa razy do Pawła III w latach 1546 i 1548 (Mikołaj Myszkowski i Marcin Kromer), do Juliusza III w 1550 roku (Andrzej Czarnkowski), Pawła IV w 1556 roku (Stanisław Maciejowski), Piusa IV w 1560 roku (Adam Konarski) i Piusa V w 1567 roku (Paweł Barzy). Zygmunt III Waza wysłał trzy poselstwa: do Sykstusa V w 1590 roku (Bernard Maciejowski), Klemensa VIII w 1594 roku (Stanisław Miński), Pawła V w 1613 roku (Paweł Wołucki). W XVII w. odprawione były jeszcze dwa poselstwa obediencyjne: Jerzego Ossolińskiego w 1633 roku, od Władysława IV do Urbana VIII i Michała Kazimierza Radziwiłła w 1680 roku od Jana III Sobieskiego do Innocentego XI.³²

Jak wspomniano już wyżej, poselstwa obediencyjne były dobrą okazją do polepszenia stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską. Zmiana na tronie rzymskim lub krakowskim pozwalała na kontakty pozbawione narosłych animozji, poselstwo przybywające z obediencją stawało się pretekstem do uczynienia przyjaznych gestów przez obie strony.

Poseł otrzymywał dwie instrukcje przygotowane przez kancelarię królewską. Pierwsza zawierała założenia mowy obediencyjnej, druga sprawy do załatwienia. Oprócz nich Jerzy Ossoliński otrzymał od biskupów postulaty, częściowo pokrywające się z punktami instrukcji, które dotyczyły spraw ściśle kościelnych. Na przykładzie tej legacji najlepiej widać wielką różnicę między poselstwem zwyczajnym a obediencyjnym. Powierzone Ossolińskiemu sprawy tworzą niemal pełny obraz sporów i kłopotów, zaistniałych między stanem duchownym a królem i szlachtą. Od tego poselstwa uzależniono wiele spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej, co spowodowało, że stało się ono ważnym elementem życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Zainteresowanie nim nie było ograniczone do grupy królewskich dyploma-

tów i urzędników, ale rozciągnęło się na każdy dwór szlachecki, każdy klasztor i plebanię.

Najważniejszą sprawą było przedstawienie papieżowi przyczyn ugody z prawosławnymi, która godziła w zawartą w 1596 roku unię brzeską i reaktywowała organizację prawosławną na ziemiach Rzeczypospolitej. Osiągnięciem posła było powstrzymanie papieża od potępienia działań króla faktycznie naruszających poważnie dobro Kościoła rzymskiego. Drugą, nie mniej istotną, była tzw. sprawa ugody między stanami (*compositio inter status*), czyli przede wszystkim sprawy przekazywania ziemi Kościołowi przez szlachtę. Po wielu próbach porozumienia, pierwsze były podejmowane już za Stefana Batoryego, 18 marca 1633 roku uchwalono cztery konstytucje: *O praeskrypcyi dóbr szlacheckich przeciw duchownym*, *O dobrach J[ego] K[rólewskiej] M[ości] i jurgieltach*, *O deputatach trybunalskich duchownych* i *O sprawach trybunalskich stanu duchownego*. Zgoda episkopatu na decyzje władcy i sejmu uzależniona była jednak od decyzji papieskiej. Urban VIII zajął kompromisowe stanowisko, ograniczając zakaz zakupu ziemi przez wielkie zakony, jak jezuiti, dominikanie, karmelici i cystersi. Ponadto w ramach ugody król i biskupi zgodnie postulowali zniesienie apelacji do Rzymu, która przysługiwała, jeśli stroną w sprawie był duchowny. Koszty apelacji powodowały najczęściej rezygnację strony świeckiej z procesu, co wywoływało rozgoryczenie i, jak argumentował król w instrukcji, samosady pokrzywdzonych, nie mogących dojść swoich racji w Rzymie. Papież uznał prośbę za zasadną i ustanowił sąd nuncjusza trzecią, po sędzie ordynariusza miejsca i metropolity, instancją dla spraw polskich. Trzecią podnoszoną kwestią w ramach układu między stanami była dziesięcina różnie naliczana i pobierana w różnych terminach, co było powodem wielu sporów z duchownymi. Podnoszono przede wszystkim postulat naliczania jej na podstawie dokumentów fundacyjnych, a nie ksiąg beneficjów. Wspólnie król i episko-

³² J. Jaroszuk, *Poselstwo z obediencją Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu w latach 1679–1680*, w: *Miscellanea historico-archivistica*, t. III, Warszawa–Łódź 1989, s. 105–119.

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła...

Tomasz Makowski

pat wystąpili do papieża, aby nadał biskupom prawo ustalania sposobu zbierania dziesięciny, na co Urban VIII wyraził zgodę. Obok omówionych wyżej ważnych dla funkcjonowania państwa spraw poseł miał się wystarać u papieża o powołanie dwóch audytorów w Rocie Rzymskiej, osobno z Korony i Litwy, którzy pilnowaliby spraw polskich w najwyższym trybunale apelacyjnym Kościoła katolickiego. Powołano się na przykłady innych państw, np. Hiszpanii, która miała różnych audytorów z Kastylii i Aragonii. Ten postulat nie został spełniony. Jednak wobec ustanowienia sądu nuncjusza jako trzeciej instancji nie zabiegano później o ten przywilej.³³

Całkowicie odbiega od zadań dotąd przedstawionych sprawa zakonu Rycerzy Niepokalanej Dziewicy. Oryginalność sprawy polega m. in. na tym, że kwestii tej nie oddawano pod sąd papieski w wyniku sporów w Rzeczypospolitej, ale, wręcz przeciwnie, właśnie od poselstwa zaczyna się konflikt, który całą szlachtę i magnaterię postawił naprzeciw króla. Pomysł utworzenia tego zakonu przypisuje się Ossolińskiemu. Król zaaprobował projekt i dyskretnie zawiadomił o pomysle prymasa Jana Wężyka, kanclerza koronnego Jakuba Zadzika i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Już wcześniej jednak starano się utworzyć zakon rycerski w Polsce. Jak podaje *Vita prima*, o. Walerian Magni był wysłany przez Zygmunta III do papieża Pawła V w 1617 roku w celu zatwierdzenia zakonu *Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*. Pomysł ten jednak zarzucono. W instrukcji poselskiej król polecił posłowi, aby zajął się ustanowieniem tego zakonu przez Ojca Świętego, aby wszystko było prawnie przez niego potwierdzone. Jako powód, dla którego król stara się o ustanowienie tego zakonu, podano wzmocnienie religii i królestwa przeciw barbarzyńcom i heretykom. Większość autorów generalnie utożsamia zakon z orderem, tymczasem królowi nie zależało na wynagradzaniu zasług, wbrew temu, co twier-

dził oficjalnie, ale na stworzeniu silnej faksji związanej z dworem i planami królewskimi. Mógł to osiągnąć tylko poprzez formalne i praktyczne związanie 72 możnych senatorów, tworząc jakby drugi senat, tym groźniejszy dla wolności szlacheckiej, że nie byłoby w nim ludzi mianowanych przez Zygmunta III, a jedynie przychylni nowemu władcy. Wielkim mistrzem miał być każdorazowy król polski, który otrzymywał ten urząd wraz z koroną. Cel zakonu jest zawarty w przysiędze składanej przy wstępowaniu do Zakonu: „królestwa swego całości, zacności i pożytków, po Bożej, Marji Panny i Kościoła rzymskiego i Stolicy apostolskiej czci, bronić i zawsze je przed oczyma mieć będzie; że w razie wojny z poganami i niewiernymi wszystkie siły swoje przeciwko nim obróci; że starać się będzie, aby żołnierze [...] na żołdzie przestawali, nic gwałtem nie wyciągając; a jeśli by posłyszał, by ktoś Boga i jego Najświętszą Matkę bluźnił, na takiego choćby z niebezpieczeństwem życia powstać powinien będzie.“ Urban VIII pobłogosławił strój rycerza Niepokalanej Dziewicy i zatwierdził statuty 5 lipca 1634 roku.

W kraju rozpoczęto przygotowania do stworzenia zakonu dopiero w 1637 roku. Wydrukowano statuty, wysłano listy zapraszające do 12 senatorów, których, jako pierwszych, chciał król powołać do zakonu 14 września 1637 roku. Już w lipcu plan królewski stał się jawny i spowodował ogólne niezadowolenie. Najmożliwiej podziękowali królowi, lecz odmówili. Katolicy obawiali się zbytniego wzrostu siły monarchy, bowiem przez ten zakon wiązał ze sobą pierwszych magnatów Rzeczypospolitej. Protestanci i prawosławni obawiali się także utworzenia, pod przywództwem króla, silnego i jednolitego frontu katolickiego, który dotąd podzielony na faksje magnackie, pozwalał na dużą swobodę w działaniu. Wielka kontrowersja wokół zakonu spowodowała odstąpienie króla od zamiaru, tym bardziej, że sejm zabronił na przyszłość tworzenia podobnych instytucji.³⁴

³³ T. Makowski, *Poselstwo...*, s. 56–64.

³⁴ Tamże, s. 64–65.

Ossoliński starał się także o potwierdzenie przynależności diecezji wrocławskiej do metropolii gnieźnieńskiej mimo starań o jej odłączenie po stracie przez Polskę Śląska. Papież w 1635 roku potwierdził podległość biskupstwa wrocławskiego prowincji gnieźnieńskiej. Poselstwo obediencyjne zakończyło również długi spór Akademii Krakowskiej (Uniwersytetu Jagiellońskiego) z jezuitami o prawo do otwarcia przez nich szkoły wyższej w Krakowie. Prawo jezuitów zostało zakwestionowane przez Akademię. Obok postępowania sądowego w Rocie Rzymskiej obie strony prowadziły intensywną polemikę. Ostatecznie w 1634 roku papież zakazał jezuitom prowadzenia wykładów z przedmiotów wykładanych w Akademii. Spór ten okazał się szkodliwy zarówno dla obu stron, jak i dla nauki polskiej. Akademia Krakowska coraz bardziej traciła znaczenie naukowe, a poziom wykładów bardzo się obniżył. Różnie przebiegały podobne spory w Europie. Jezuiti przegrali z uniwersytetem w Louvain w 1625 roku. Tam jednak nie zrazili się porażką i otworzyli w Antwerpii słynną szkołę matematyczną.³⁵

Ponadto poseł miał się starać o pomoc finansową dla Rzeczypospolitej na wojnę z Moskwą i rezygnację na rzecz króla polskiego z obsadzania beneficjów wakujących w miesiącach papieskich (beneficja np. kanonikaty zwolnione w miesiącach parzystych, czyli lutym, kwietniu itd. były obsadzane przez miejscowego biskupa, zaś w miesiącach nieparzystych, czyli styczniu, marcu itd. przez papieża), co król argumentował brakiem możliwości innego wynagrodzenia duchownych urzędników państwowych.³⁶

Posłowi poruczono także sprawy Kościoła w Rzeczypospolitej. Miał wesprzeć starania o wyniesienie na ołtarze Stanisława Kostki, Jana

z Dukli, Jana Kantego, Kingi, Salomei i Jozafata Kuncewicza. Poseł nie odniósł sukcesu, głównie z powodu przeprowadzanej w tym czasie reformy procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.³⁷ Instrukcje królewskie i postulaty episkopatu zawierały wiele spraw, najważniejsze zostały wyżej omówione.³⁸

Poselstwa obediencyjne z racji okazałości i widowiskowości na stałe znalazły się w świadomości Polaków. Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* nawiązał do poselstwa Jerzego Ossolińskiego:

„Księga ta miała tytuł *Kucharz doskonały*.
W niej spisane dokładnie wszystkie specyjały
Stołów polskich; podług niej Hrabia na Tęczynie
Dawał owe biesiady we włoskiej krainie,
Którym się Ojciec Święty Urban ósmy dziwił.”³⁹

Poselstwa obediencyjne często niestety są wykorzystywane, szczególnie legacja Ossolińskiego, do ilustracji tez o pustych gestach magnackich i wystawianiu na pośmiewisko polskiej próżności. W gronie tym nie zabrakło Ignacego Krasickiego i Hugona Kołłątaja.⁴⁰ Także współcześnie, mimo monografii naukowych, stereotyp śmiesznego sarmaty gubiącego złote podkowy utrzymuje się. Bolesław Leitgeber w książce *Rzym w radościach i troskach dawnej Polski. Momenty historyczne* pisał: „Przedstawiciele magnaterii polskiej ze swoim orszakiem paradowali w barwnych strojach jak pawie, wraz z tabunami egzotycznej służby oraz zwierząt, wraz z rynsztunkiem stylu orientального, gdzie konie miały kolorowe kity i okute były podkowami ze szczerzego złota. Podkowy były lekko przytwierdzone, ażeby odpaść na bruku rzymskim i być chowane przez gawieź uliczną jako pamiątka po bogatych panach. Tak prezentowała się za granicą Polska Wazów w pokazie, który nazwalibyśmy dziś propagandą masowego

³⁵ Tamże, s. 79–83.

³⁶ Tamże, s. 66.

³⁷ Tamże, s. 76–78.

³⁸ Pełne omówienie zob. tamże, s. 56–94.

³⁹ Za M. Bałowską, *Jerzy Ossoliński...*, s. 239.

⁴⁰ Przykłady podał Janusz Tazbir w recenzji z książki T. Makowskiego *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego...*, „Kwartalnik Historyczny”. RCIV: 1997 z. 2, s. 123–124.

Z dziejów stosunków państwa i Kościoła...

Tomasz Makowski

przekazu. Czy pokaz robił wrażenie na prawdziwych gospodarzach Wiecznego Miasta, czyli Kurii Rzymskiej, przyzwyczajonej do innego rodzaju dyplomacji? Ale fanfary polskie w Rzymie leżały widocznie we krwi sarmackiej, bo się powtarzały. O wiele później, jeden z Radziwiłłów spełniał królewską misję »obediencji« u papieża.⁴¹ Z satysfakcją należy przyjąć zmianę stanowiska w wydanej ostatnio dziesięciotomowej *Wielkiej historii Polski*. O poselstwie Ossolińskiego napisano: „rezultaty poselstwa warte były tych kosztownych, a propagandowo udanych efektów. [...] Ossoliński opuścił tryumfalnie (!) Rzym 23 grudnia 1633 roku. W tym samym czasie pod Smoleńskiem rozgrywały się wydarzenia, które miały przynieść Rzeczypospolitej jeden z największych tryumfów militarnych w jej dziejach.”⁴²

Poselstwo Ossolińskiego traktowano jako zamknięcie okresu potęgi Rzeczypospolitej, aż do XX wieku porażki miały przeważać nad sukcesami. Nawiązał do tego Jerzy Jastrzębowski w artykule *Blask Rzeczypospolitej* („Rzeczypospolita”, 24 grudnia 2002, s. 10–12): „Czyż Ossoliński mógł podejrzewać, że jego wjazd do Rzymu miał stać się nie tylko najwyższym, lecz również ostatnim [...] triumfem Rzeczypospolitej na skalę europejską?”

Tomasz Makowski,
adiunkt Instytutu Nauk Historycznych UKSW
i Biblioteki Narodowej, autor dwóch książek,
Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu
w roku 1633 (Warszawa 1996)
oraz *Autografy świętych w zbiorach*
Biblioteki Narodowej (Warszawa 1998).

⁴¹ B. Leitgeber, *Rzym w radościach i troskach dawnej Polski. Momenty historyczne*, Londyn 1991, s. 222.

⁴² S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506–1648)*. w: *Wielka historia Polski*, Kraków 2000, s. 361–362.

R e d a k c j a p o l e c a

Książki Ośrodka Myśli Politycznej

Mirosław Dzielski, *Bóg – wolność – własność*

Wybór tekstów zmarłego w 1989 myśliciela politycznego, twórcy oryginalnej koncepcji powojennego polskiego liberalizmu chrześcijańskiego, autora licznych tekstów, diagnozujących sytuację w Polsce lat 80-tych i przenikliwe prognozujących wydarzenia, które zaszły po obaleniu komunizmu.

Antykomunizm polski. *Tradycje intelektualne*

Antologia tekstów, rozprawiająca się z mitem komunizmu jako szlachetnej utopii... Krytyka teoretycznych podstaw komunizmu i prób jego realizacji, dokonana przez wybitnych dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych polskich myślicieli m.in. Zygmunta Krasieńskiego, Pawła Popiela, Adama Krzyżanowskiego, Mariana Zdziechowskiego, Stanisława Kutrzebę, Romana Dmowskiego, Stefana Kisielewskiego, Mirosława Dzielskiego, Stefana Wyszyńskiego.

Bogdan Szlachta, *Monarchia prawa*

Książka ukazuje narodziny i ewolucję angielskiej filozofii politycznej i prawa w wiekach średnich (do końca epoki Plantagenetów). Autor przedstawia refleksję czołowych myślicieli owego okresu – m.in. Jana z Salisburys, Henryka Bractona, Wilhelma z Ockham i Jana Fortescue – na temat relacji między władzą duchową i świecką, źródeł i zakresu uprawnień monarchy, szczególnie w dziedzinie jego działalności prawodawczej, prezentując ją na tle przemian politycznych dokonujących się w Anglii i w Europie oraz wskazując podobieństwa i różnice angielskiej myśli politycznej względem stanowisk wyrażanych przez myślicieli kontynentalnych.



Czesław Porębski, *Co nam po wartościach?*

Wybór tekstów krakowskiego filozofa i publicysty, rozważającego znaczenie wartości w życiu człowieka i społeczności, analizującego refleksję czołowych myślicieli europejskich na ten temat (m.in. Platona, Cyserona, św. Tomasza z Akwinu i Kanta). Eseje o odpowiedzialności, porządku politycznym, etyce gospodarczej, filozofii pokoju, liberalizmie, teorii wartości. Szkice poświęcone wybitnym filozofom XX wieku: B. Russellowi, J. Rawlsowi i R. Ingardenowi.

***Oblicza demokracji* (pod redakcją Ryszarda Legutki i Jacka Kloczkowskiego)**

Czołowi polscy, amerykańscy i angielscy publicyści i filozofowie podejmują próbę ożywienia toczonej w Polsce dyskusji o demokracji, proponując jej ujęcie godzące w dominujące obecnie mity i stereotypy.



Informacje o książkach Ośrodka Myśli Politycznej są dostępne na stronie internetowej www.omp.org.pl. Można je także uzyskać dzwoniąc pod numer 0 501 756 130 lub wysyłając e-mail na adres omp@omp.org.pl. Prowadzimy sprzedaż wysyłkową.